Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9/21 SIERPNIA. № 66 ROK 1853

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Ciąg dalszy).

Na morg pruski sadzą 8 do 10 szefli kartofli. Kopanie kartofli na gruncie mocnym odbywają rydlem, a na lżejszym motyką. Po wykopaniu kartofli zaraz grunt bronują i wydobyte na wierzch kartofle zbierają, potém natychmiast orzą i za pługami idąc małe dzieci wyorane kartofle do reszty wyzbierają.

Przechowują kartofle w kopcach, co nierównie jest korzystniéj aniżeli w piwnicy, i w tym celu wykopane kartofle zsypują w wały i lekko słomą przykrywszy zostawiają aż do późniejszego czasu, a gdy tak przeschną dobrze i wypocą się, przesypują je na drugie wały, przykrywają słomą i obsypują na zimę ziemią.

11. Buraki. Uprawa pod nie gruntu odbywa się stósownie do jego przymiotów i tak:

a) Grunta z głęboką orną warstwą, nie zachwaszczone i ze spodem przepuszczającym, orzą zaraz jesienią belgijskim pługiem 10 do 12 cali głęboko, zaprzęgając do niego po 4 konie i tak zostawiają przez zimę; wiosną po oschnięciu bronują łapkowatą broną dokładnie, powłóczą zwyczajną broną dla zrównania, i walcują. Potém znacznikiem robią linije na 1$^1/_2$ stopy od siebie odległe, pomiędzy niemi idzie Sängera radełko które robi płytkie grzędy, a te się lekkim walcem wzdłuż równają.

b) Grunt który nie jest tak czysty i głęboki jak powyższy, orzą jesienią na 6 do 7 cali głęboko, wiosną radlą tak samo głęboko w poprzek, potém bronują, walcują, znaczą i tak samo jak powyżéj daléj postępują.

c) Na gruntach mocnych gliniastych, jakie są najbliższém zmianowaniu przy Pruszkowie, dla spulchnienia ich i oczyszczenia, przed burakami, uprawiają kartofle, które tu sadzą na wąskich zagonach aby je ochronić od psucia się ze zbyteczną wilgoci, która tu zwykle po każdym deszczu następuje i bardzo grunt rozmazuje. Zagony te 8 stóp szerokie, zaraz po wykopaniu kartofli w jesieni orzą 8 cali głęboko, przez co mrozy kruszą tę ziemię przez zimę lepiéj aniżeli wszystkie inne narzędzia, i nietykając téj orki, wiosną jak tylko oschnie, zaraz bronują mocno, walcują, znaczą w poprzek zagonów na 18 cali odległe, i w te linije sadzą; tym sposobem woda ma odpływ i nie szkodzi roślinom.

Sadzenie odbywają łyżką blaszaną, którą zagłębiają na cal do półtora w ziemię, tworzą dołek i kładą w takowy po 5 do 6 ziarn nasienia, a wydobytą ziemią pokrywają; takie dołki robią na 8 cali od siebie odległe; sadzenie buraków rozpoczynają od gruntów cieplejszych z początkiem kwietnia, a kończą na gruntach zimnych mokrych z końcem maja. Zaraz po obsypie buraków pielą, przyczém żelazna łyżka wybornie posługuje, a gdy dobrze obejdą, wyrywają słabsze buraki stojące w kępach i tylko po jednym najsilniejszym zostawiają, przyczém zaraz odbywają powtórne pielenie, i zwykle w miarę zachwaszczania się gruntu następuje jeszcze jedno lub dwa pielenia, które już gracą ręczną uskuteczniają.

Konnych narzędzi do pielenia nie używają wcale, bo buraki gęsto są sadzone, i to się nie opłaca; wykopane przechowują tak jak kartofle w kopcach.

12. Raps zimowy.—Pod takowy grunt uprawia się orząc go jesienią lub wczas na wiosnę, potém wiosną bronują, nawożą i wpoprzek nawóz przyorują, następnie redlą, i około początku sierpnia dobrze bronują, poczém w początku sierpnia następuje także i siew rapsu, który na równinach do tego stosownych uprawiają w rzędy, na miejscach zaś cierpiących od wilgoci uprawiają na zagony 12 stóp szerokie. Sieją siewnikiem ręcznym angielskim; siew zwykle kończy się około 25 sierpnia; jeżeliby zaś było jakie miejsce które bądź to z powodu suszy lub zbytniéj wilgoci nie mogło być do tego czasu zasiane rapsem, to późniéj sieją na nim rzepak. Raps w rzędy zasiany w jesieni oborują, raz trójgracą i raz obsypnikiem, na wiosnę zaś już nic aż do zbioru nierobią.

13. Rzepak zimowy.—Uprawiają zupełnie w ten sam sposób jak Raps, z tą różnicą, że pole zostaje nietknięte aż do początku czerwca i może być na pastwiska używane. Rzepak może być siany do 5go września i dla tego jest bardzo pożądany dla obsiania tych miejsc których nie można było we właściwym czasie obsiać rapsem. Rzepak i w tym ma swoje zalety, że w latach w których raps przepada on jeszcze się utrzymuje. Sieją go albo w rzędy albo w zagony, co zależy od położenia gruntów i ich własności, i równie jak rapsu wysiewają go od 1$^1/_2$ mecy na morg pruski.

14. Koniczyna i trawy.—Jeżeli niemi ma być pole obsiane na zbiór paszy przez cały rok, lub też i w drugim roku ma być zebrany jeden pokos, albo też służyć za pastwisko, a około Sgo Jana ma być podorane, to zwykle biorą na morgę pruską nasienia 8 fun. koniczyny czerwonéj i 10 funt. traw; jeżeli zaś ma służyć wprost przez parę lat za pastwisko a w trzecim ma być poorane, w takim razie biorą na morg pruski nasienia 4 fun. koniczyny czerwonéj, 4 funty koniczyny białéj, 10 funtów traw i 1 funt kminku; na miejscach zaś takich które wyłącznie mają tylko służyć dla owiec na pastwisko, to dodają jeszcze $^1/_2$ funta nasienia pimpinelli, i $^1/_2$ funta nasienia dzikiéj cykoryi; najlepszemi nasionami traw jest tymotegras i rajgras angielski. Obsiew koniczyny i traw uskuteczniają siewnikiem, gdyby zaś wypadało obsiać nimi ozimine, to zasiew ich zaraz po zejściu śniegów dopełniają i bez bronowania zostawiają; siew traw w jarzynie dopełniają po zabronowaniu zboża, a rozsiane nasiona albo przywalcowują, albo też jeżeli pogoda temu nie sprzyja, to lekką broną drewnianą powłóczą. Gdyby zasiew koniczyny po zbiorze zbóż w pierwszym roku znacznie wybujał, to go ani skaszają, ani też nie spasają staremi owcami, bo te by przy samych korzeniach przygryzały rośliny przez coby w zimie ucierpieć mogły, lecz wypuszczają na nią w czasie suchym bydło i młode owce i nimi przypasają.

Zbiory.

Do zbioru z pól używają tu w ogóle kosy, sierpa tylko do szczegółowego jakiego użycia. Oziminę w ogóle tną na ścianę kosami, i za każdym kosarzem postępuje zbieraczka, która ścięte zboże składa na garście a następnie wiąże w snopy; do wiązania żyta zaraz

na polu robią z żyta powrósła; pszenicę zaś wiążą w powrosła z żytnéj słomy, bo robiąc powrosła z pszenicy wiele się z niéj ziarna wykrusza i marnuje. Snopki układają zwykle stawiając je parami kłosem do góry, i o siebie opierając, po dziesięć par takich w szeregu, a po trzech do czterech dniach pogodnych zupełnie zboże wysuszone zwożą do stodół; gdyby zaś deszcze padały i zamoczyły snopki, takowe rozstawiają się i najwięcéj po półdniowém rozstawieniu wyschłe zupełnie zwożą; tym sposobem postępując, daleko więcéj mają pewności że im nie zrośnie aniżeli gdyby zostawiali zboże na garściach leżące na ziemi. Jednakże w zdarzeniach kiedy ozimina ma w sobie wiele zielonych traw, to skoszoną zostawiają na garściach aby te trawy wyschły. Zboża jare koszą kosami z grabkami na pokosy, które często dla prędszego wysuszenia przewracają, a gdy wyschnie zaraz wiążą i zwożą; jednakże przy gęstych i wysoko wyrosłych jarzynach używają kosy bez grabi i koszą je tak jak i ozyminę na ścianę. Zbiór zbóż zaczynają zwykle jak tylko słoma zżółknie, chociaż ziarno jeszcze jest miękkie, bo takowe dosychając już w snopie nie wykruszą się, a słoma tym sposobem otrzymana, nierównie większą ma wartość na paszę. Owsa tu nawet ściętego dla odleżenia się aby go łatwiéj młócić nie zostawiają na garściach, lecz zaraz gdy wyschnie zwożą.

Groch i wykę koszą kosami trawnemi, i w miarę potrzeby, przewracają dla wyschnięcia pokosy dwa do trzech razy, których gdy wyschną kilka razem staczają uważnie i ładują na fury; bób równie tną kosami jak oziminę i wiążą w małe pęczki i dla wysuszenia tak ustawiają jak ozyminę. Zbiór roślin olejnych, jako to rapsu i rzepaku rozpoczynają jak tylko się ziarna zabrunatnią, i z takowym pospieszają; trą je także kosami na ścianę i ustawiają w rzędy dla dojrzenia i wyschnięcia, poczém zwożą wozami drabiastemi wysłanemi płócienną dużą płachtą; zwiezione natychmiest młócą i sprzedają aby nie trzymać, w spichrzu gdyż wiele ubywa na miarze przez wyschnięcie.

Młocarni tu wcale nie mają i wszystko młócą cepami, za co otrzymują młóczący 15 lub 18ty szefel zboża wymłóconego; dla tego tu niechcą mieć młocarni aby wśród zimy dać robotnikom zarobek i tym sposobem mieć ich w lecie dostateczną ilość do robót.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DO PANÓW ZIEMIAN.

Po roku suchym jak zeszły nastąpił rok mokry: mnóstwo Ziemian téj wiosny marzyło o zawodnianiu (irrigacyi) a dziś rozmyślają nad osuszaniem (drenowaniem). Drenowanie tłumaczy się po polsku najlepiéj: upływy robić czyli osuszać; otóż na wzór angielski zaczęto i u nas podobne roboty, kopią się rowki, zawalają kamieniami i t. p. a że w r. z. wielu wzięło się do zamaczania, zawodniania szczególniéj łąk, przeto chciałem w krótkości ważność, podobieństwo i różnicę obojga wykazać.

W czasie suszy roku zeszłego, obywatel w Stanisławowskim mający sąsiednie młyny uprosił sąsiada i obrócił wodę na kartofle ginące od suszy, otrzymał najlepsze rezultata z tego zamoczenia; tenże sam obywatel w roku bieżącym przez zbytek deszczowéj wody utracił cały zasiew kartofli, bo za wiele ufał pomocy wody.

Drugi mój sąsiad, mało zebrał siana r. z. dla suszy, tego roku używszy dość miernych wiadomości technika urządził irrigacyą, która wraz z sianem popłynęła. Otóż sądzę że podobne zawody spotykają i więcéj moich szanownych współziemian, i dla tego przystępuję do zapowiedzianych objaśnień.

Czytaliśmy niedawno w Korrespondencie ważny artykuł: Woda i jéj pożywność; drugi znów artykuł dowodził jasno, że owies bez wilgoci urodzić się nie może, choćby najwięcéj była nawiezioną rola; temu najmocniéj uwierzyliśmy, bośmy doświadczyli sami w przeszłym roku, codzienne nadto przykłady w ogrodnictwie, inspektach przekonywają nas o konieczności podlewania; czy więc ta woda tylko dla rozmiękczenia ziemi służy, czy też daje i pożywność roślinie, pytanie to roztrzyga teoretycznie pismo tu powołane powyżéj. Otóż szkodliwym jest brak wody, dowiódł rok zeszły, a rok bieżący nauczył co strat przynosi zbytek wilgoci. Pozasiewaliśmy owsy i jęczmiona gładko, bez bruzd; pokrywacze, drapaki, krümmery, co wszystko jedno znaczy, główną grały rolę; owsy rosły prędko i pięknie, zczerwieniały w niższych miejscach i zginęły: tak więc zbytek wody zabił je. Wprawdzie radziłem w Korrespondencie pod drapaki siać tylko grunta lekkie, wzgórzyste, nigdy sapy, gliny albo zapadłości, bo sam tak czyniłem.

Otóż robienie upływów, drenowanie ma na celu nie odebranie wilgoci ziemi, która jéj jest konieczną, ale odświeżanie wody; otóż zawodnianie ma na celu nie zamokrzenie ziemi lecz zmoczenie czasowe: jedno i drugie jest z sobą najściśléj połączone.

Kiedy się robi irrigacya, najprzód równa się pole czy łąka aby woda wszędzie równo występowała, kopie się rowki nietylko aby wodę w nie napuszczać iżby wylewała na obszary, ani też aby późniéj można niemi wodę wypuścić, lecz i dla tego aby osuszyć ziemię.

Dwa cele ma irrigacya: osuszanie i zawodnianie.

A jeden cel ma drenowanie: to jest upływy wody tam gdzie spodnia warstwa ziemi jest nieprzepuszczalną.

Zawodniać więc trzeba wszędzie gdzie można, aby sobie radzić w czasie suszy. Drenować zaś tam tylko gdzie spodnia warstwa ziemi wody nieprzepuszcza.

Zawodnianie z drenowaniem przydaje się wszędzie.

W opisie ekonomii wiejskiéj w Anglii, wyczytałem najdokładniejsze określenie drenowania i w tém miejscu przekładam je dosłownie:

»Weźmy doniczkę od kwiatów: do czego jest tam ta mała dziurka u spodu? dla odnowienia wody. A dla czego odnawiać wodę? bo ona daje śmierć lub życie.—Życie wtedy daje woda kiedy tylko przepłynie warstwą ziemi, albowiem zostawi jéj części użyzniające co w sobie zawiera, i rozmiękczy ziemię a przez to dozwoli się wywiązać częściom przeznaczonym do żywienia rośliny. Śmierć przeciwnie daje woda: kiedy zostaje w doniczce, albowiem się psuje, zaraża korzenie i niedopuszcza do nich świeżéj wody.« Jak więc odświeżanie powietrza do zdrowia naszego, tak odświeżanie wody roślinnym koorzeniom potrzebne. Niech pół roku postoi kwiat w doniczce bez otworu w spodzie, kwiat zginie a ziemia od spodu bardzo będzie cuchnącą i spleśniałą, a coraz wyżéj lepszą własność będzie miała.

Mały ten przykład posłuży do objaśnienia i wskaże gorliwym ziemianom cel właściwy zawodniania i robienia odpływów krytych, oraz skutki jakie te działania sprowadzają. Bardzo szczęśliwym się nazwę jeżeli komukolwiek tém prostém słowem usłużyć potrafię.

Bazyli *R.*

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

Główném i jedyném zatrudnieniem mieszkańców naszéj prowincyi jest rolnictwo. Ubodzy i bogaci, szlachta, mieszczanie i chłopi, wszyscy żyją z rolnictwa. Każdy z urodzenia uważa się za rolnika i pragnie ażeby się jakimkolwiek sposobem mógł przyczepić do roli; a lubo nikt prawie nie sposobi się do zawodu gospodarskiego, każdy ma przekonanie, że może być doskonałym rolnikiem.

Ludność naszéj prowincyi pod względem rolnictwa jest prawie zbyteczna. Na zasadzie ściśléj rachuby, możnaby z największą pewnością twierdzić, że w krajach, w których ziemia nie jest zbyt rozdrobnioną, w których lasy czwartą część ogólnéj przestrzeni ziemi zajmują, 2000 ludności na milę kwadratową jest bardzo dostateczne do wykonania wszystkich robót rolniczych około ziemi. Reszta ludności może bezpiecznie innym poświęcać się zawodom i obowiązkom. W Galicyi w ogólnym rachunku liczy się przeszło 3,400 ludzi na milę kwadratową; z tych około 3,000 należy do zawodu rolniczego, a jednak rolnictwo u nas w bardzo nędznym jest stanie. Czujemy dobrze z jakiemi trudnościami w urządzeniu porządnych gospodarstw walczyć wypada, jak nasi wielcy i mali *z urodzenia* rolnicy mało mają potrzebnego usposobienia, jaki niedostatek ludzi wśród przewyższającéj potrzebę rolniczą ludności, jaki brak kapitałów i wszelkich innych narzędzi pracy!

Zbyteczném byłoby wchodzić we wszystkie powody smutnego położenia mieszkańców Galicyi. Wypadałoby zwrócić uwagę na moralne, intellektualne i polityczne jéj stosunki. Lecz zaiste, najważniejszym i najdotkliwszym powodem tego położenia, jest zupełny brak fabryk. Przy nich rolnictwo stałby się mogło zawodem mniéj trudnym i mniéj kosztownym, uregulowałby się stosunek uprawiaczy do rzeczywistych potrzeb ziemi, machiny zastępowałyby ręce ludzkie, przybyłoby konsumentów pracy rolniczéj.

Królestwo Polskie liczy zaledwie 2,000 ludności na milę kwadr. Ludność ta nie samemu poświęca się rolnictwu. Ogromne zakłady górnicze, a przy nich wyrobnie cynku i żelaza, fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, rozmaitego rodzaju machin, pojazdów, cukru burakowego, papieru, przetworów chemicznych, zgoła wszystkiego, co stanowi wewnętrzną potrzebę kraju, a z czego wiele Cesarstwo Rossyjskie spożywa, odbierają znaczną część ludności roli. Przydawszy do tego, że wszystkie urzędy publiczne przez krajowców są zajęte, że służba wojskowa potrzebuje wiele ludzi, że we wszystkich kierunkach kraj poprzerzynany jest bitemi drogami, łatwo sobie wyobrazić, że w rodzinach rolnictwu oddanych, nie można liczyć ludzi więcéj nad 1,300 na milę kwadratową. Jest to bardzo niedostateczna ludność rolnicza; jednak w Królestwie Polskiém gospodarstwo rolne nie gorzéj stoi jak w Galicyi, gdzie ludność tego rodzaju jest przeszło dwa razy większa: a lubo i tam na brak rąk bardzo się skarżą, lubo gospodarstwa tamtejsze dalekiemi są od doskonałości gospodarstw Angielskich, Belgijskich a nawet i Szląskich; lecz gdy ziemia nie mniejszy plon wydaje jak w Galicyi, gdy dochód z niéj jest nierównie większy, gdy w miarę postępu fakryk rolnictwo się wznosi; godzi się utrzymywać, że fabryki w Królestwie nie tylko nie przyniosły uszczerbku przemysłowi rolniczemu, ale go owszem wsparły i ożywiły.

Powstanie fabryk w Królestwie Polskiém z niemałemi połączone było trudnościami. Wycieńczony kraj wielkiemi poświęceniami i długiemi wojnami do roku 1815 trwającemi, był zagrożony bankructwem. Właściciele ziemscy nie mogli zapłacić długów swoich; moratoryum pozbawiło wierzycieli sposobów dogodnego użycia własnych kapitałów. Zmniejszyła się ludność w skutku wojen Napoleońskich; w których wszędzie i zawsze Polacy mieli udział. Dziedzice dóbr wracając z dalekich wypraw, po kilkunastu latach niebytności, zastali swoje majątki w najopłakańszym stanie. Nie było ani jednéj mili drogi bitéj w całym kraju, nie było fabryk, a górnictwo, ta najgłówniejsza gałęź bogactwa krajowego, w zupełném znajdowało się niedołęztwie. Dodajmy do tego, iż nizkie ceny płodów ziemi nie pokrywały nawet kosztów produkcyi.

W takim to stanie **Alexander Cesarz** Rossyjski objął w posiadłość Królestwo Polskie i oddał go pod zarząd Namiestnika swojego Jenerała Zajączka, wyniesionego do godności książęcéj. Wspaniałomyślny Monarcha rozkazał, a miłujący ziemię rodzinną jego namiestnik wykonał wielkie dzieło dźwignienia z materyalnego upadku nieszczęśliwego kraiku. Potężny rozumem, silny wolą, nie cofający się przed żadnemi trudnościami ksiądz Stanisław Staszic, był mu najczynniejszym pomocnikiem w tém ważném i trudném zadaniu.—W dziesięciu niespełna latach powstało górnictwo i fabryki rządowe wyrobów żelaznych, przynosząc krajowi i skarbowi niemałe korzyści. Na ich wzór utworzyły się zakłady prywatne, ogromne massy żelaza wydające. A co dotąd w znacznéj ilości ten pierwszéj potrzeby metal sprowadzano z zagranicy, odtąd żelazo polskie nietylko wystarczało na użytek krajowy, ale w wielkiéj części miało nie mały odbyt w Litwie i całéj południowéj Rossyi. Cynk polski w wielkich ilościach w fabrykach rządowych i prywatnych wyrabiany, był ważnym artykułem handlu zagranicznego; szedł do Niemiec, Belgii, Francyi i Anglii, a nawet metal ten, stał się zasadą bezpośrednich stosunków między Królestwem Polskiém a Indyami Wschodniemi. Przez dawanie zapomóg pieniężnych budującym się, które do dziś dnia nie ustają, wzniosły się miasta. Sprowadzono fabrykantów obcych, którzy przy rządowéj pomocy otworzyli ogromne zakłady fabryczne wyrobów wełnianych, bawełnianych i innych, szczególniéj zaś w województwach Mazowieckiém i Kaliskiém, które dziś gubernię Warszawską stanowią.—Zajęto się robotą gościńców kamiennych i w kilku pierwszych latach tego zarządu przerznięto kraj cały drogą bitą od Kalisza do Brześcia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO-HANDLOWE.

Z Radzyńskiego Powiatu piszą nam pod dniem 12 sierpnia: Między licznemi klęskami, które nas tego roku nawiedzają, jakoto: zalanie zupełne łąk, lichy urodzaj, zaraza na kartofle i rzepak, i t. p. zjawiła się w tym miesiącu na dobitkę, jedna klęska zupełnie nowa, przynajmniéj dla mnie; jest to zaraza na groch polny, połączona z jakiemiś małemi, czarnemi, podługowatemi chrząszczami, które podgryzają korzenie téj rośliny. Groch schnie, żółknie, traci liście, następnie strączki, a nakoniec ginie zupełnie, tak, że się łodygi zamieniają w gatunek proszku brunatnego, podobnego do tabaki, i nikną do tego stopnia, że na mordze dwustuprętowéj, na któréj bywa zwykle 8 do 10 fur grochu, gdy jest taki jakim już był; (bo po gipsowaniu najpyszniéj zakwitł, okryty był strąkami, i przedstawiał widok najbujniejszéj wegetacyi) dziś ledwo można zebrać pół fury najlichszéj paszy, składającéj się z resztek grochu, i gdzieniegdzie wyrastających traw i chwastów.

Smutny to widok, dowodzący całéj nicości człowieka, gdy pomimo wszelkich możliwych usiłowań, pracy, znajomości rzeczy, wpływy wyższe, przeciwko którym żadnym sposobem nie możemy się obronić, niszczą w oczach naszych cały owoc ciężkich trudów, i to niszczą go powoli, wytrwale, jakby dla pokazania nam całéj słabości naszéj. Widzi się codzień rozszerzające zniszczenie, a nie ma sposobu zaradzenia złemu. Klęska ta jeżeli dotknęła i inne okolice, nie mało przyniesie straty, i zamieni spodziewany ciężki przednówek na głód prawdziwy, bo groch jest najposilniejszą jarzyną dla biednych. Nie potrzebuje młyna, żadnych przygotowań, a w czasie roboty najwygodniejsza to potrawa, i niezmiernie pożywna; brak więc grochu, obok zarazy kartofli niesłychanie da się uczuć i powiększy biédę. Natężona praca mogłaby do pewnego chociaż stopnia ułagodzić wiszące nad nami nieszczęście, ale żadnego jeszcze roku nie było tak trudno o robotnika jak tego roku i żadnego roku nie był taki gnuśny. Tego się tylko ma robotnika, który przyjść musi: pańszczyznę, dni za dawane po ogrodach zagony, odróbki za pożyczone na przednówku zboże lub pieniądze; ale za najem prawie nic, a ci co przychodzą to nie robią ale psują, na wydział zwyczajny żąć nie chcą, chociaż tego roku lichsze zboże, niż lat zeszłych; przychodzą coraz później, a bardzo wcześnie schodzą z pola. Tym sposobem żniwo postępuje opieszale, a te reszty zboża, które oszczędziły nieurodzaj, rozmaite zarazy, grady i deszcze, stoją na polu.

W chwili w któréj to piszę, spuszcza się deszcz, który dni kilka trwać będzie i zgnoi krocie kóp zboża dojrzałego, które li tylko z powodu gnusności i próżniactwa naszych ludzi zgniją, i znowu zmniejszą zapasy żywności. Było zboże, byli ludzie, chęci do pracy nie było: i dla tego tak dworskiego jak i włościańskiego zboża połowa jeszcze została na polu i może przepadnie. Żyto płacą u nas teraz po 4 rs. korzec; innego żadnego zboża nie ma: kartofle, groch, rzepaki a nawet i żyto zarażone, jarzyny liche, a włościanie do roboty niechętnie wychodzą, bo już dorwali się nowego sprzętu. *Br.*

Grójec 6 (18) sierpnia. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 20; żyto rs. 3 k. 75; jęczmień rs. 2 kop. 40; owies rs. 2 kop. 10; rzepak rs. —k. — groch rs., — kop.; — proso rs. — kop. —; gryka rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 20; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 50; słomy kopa rs. 2 kop. 50; okowity garniec kop. 90; szumówki garniec kop. 65 z konsumpcją. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 700. Znajduje się w składach korcy 1,800.

Wrocław 18 sierpnia. Od dwóch dni ciągle deszcz pada i chłodno bardzo. Dużo nowéj i staréj pszenicy przywieziono na targ dzisiejszy. Ceny jednak widocznie słabną i jeszcze bardziéj spaść muszą, jeżeli handel ma się dobrze ożywić. Żyta także obficie dowieziono

a ceny jego nie tylko utrzymują się statecznie ale nawet rosną. Skargi na zły tegoroczny sprzęt tego ziarna coraz bardziéj się pomnażają, a że i kondycya jego i waga nieosobliwa wcale, musi koniecznie drożéć i pewno bardzo zdrożeje. Jęczmień i owies tylko na miejscową konsumcyę kupują, i to zeszłoroczne ziarno wyłącznie. Dziś płacono starą żółtą i białą pszenicę po 80—88 srgr. szefel (do 5 rs. 30 kop. korzec); nową 70—80 srgr., żyto stare 65—69 srgr. (rs. 3 kop. 30 do rs. 4 kop. 20 korzec), nowe 56—63 srgr. jęczmień 48—55 srgr. owies 33—38 srgr. szefel.

Ryga 14 sierpnia. Handel zbożowy w ogóle ma tu zdrową cechę, a byłby daleko żywszy gdyby nie nadzwyczajny brak okrętów do wysełki. Temu to niedostatkowi przewozu środków przypisać należy, żeśmy się jeszcze niezrównali w stosunku do cen zagranicznych, bo kiedy mianowicie w Hollandyi ceny zboża znowu się i to znacznie podniosły, tutejsi producenci, przez brak ruchu na targu cierpiéć muszą. Obroty żytem wynosić mogą dziś 600—700 łasztów, a płacono za 118—119 fun. żyto po 84½ rs. z odstawą we wrześniu; z takim że terminem odstawy, 115—116 fun. żyto płacono po 82½ rs. łaszt. Na późniejsze termina widać więcéj ochoty do kupna, a sprzedający żądają podwyżki 3—4 rs. łatwo więc można było przyjść do umowy. Kurlandzkie żyto chętnieby kupiono, ale posiadacze domagali się za nie wysokiéj ceny. Jedną partyę sprzedano już po 93 rs. łaszt.

Hamburg 16 sierpnia. Od piątku wszystkie główniejsze płody ziemne bardzo mocno trzymają się w cenie, chociaż odbyt nie jest wielki. Za cynk wczoraj płacono wyżéj. Pszenica także poszła w górę.

DONIESIENIE ROLNICZE.

Z uwagi na wielką ważność i tak znakomite rozpowszechnienie prawdziwego Peruwiańskiego guano, przy uprawie roli w Anglii i Belgii, a nawet w ostatnich czasach w Niemczech, mianowicie w Saksonii i Szląsku, uznaliśmy za stosowne wziąść w kommis skład tego prawdziwego Peruwiańskiego guana, z głównego składu p. Ferdynanda Prowe w Gdańsku, który dostarczać nam będzie tego materyału w prawdziwym i najlepszym gatunku.

Polecamy zatém ten skład przychylnéj uwadze pp. Agronomów i zapewniamy dopełnienie tego rodzaju zleceń w każdym czasie jak najspieszniéj z dołączeniem opisu użycia.

Bracia *Partowicz*, w Hotelu Drezdeńskim Nr. 4 i 5.

Zapowiedziane przed kilku tygodniami tryki z rasy czystéj, bogato wełnistéj Infantados, merynosów, już nadeszły do Czerniakowa pod samą Warszawą położonego, z owczarni sztamowéj Wiktora Hr. Ossolińskiego, i będą sprzedawane po téj saméj cenie jak w latach zeszłych—to jest: Tryki klassy I. po zł. 120 czyli rs. 18.
» » II. po zł. 100 czyli rs. 15.
» » III. po zł. 80 czyli rs. 12.

A ponieważ wszystkich tryków przypędzono tylko sztuk 60, więc spodziewać się należy, że tak poszukiwany gatunek owiec w okolicy Warszawy niebawnie rozprzedany zostanie: dla tego na jarmark do Łęczny transportować te tryki w r. b., nie jest zamiarem właściciela, o czém zawiadamia się obywateli gub. Lubelskiéj którzy przez Kuryera Warszawskiego zapraszali owe barany na jarmark do Łęczny w d. 1 września, iżby nie ociągając się na wspomniony jarmark, raczyli się zgłosić spiesznie do Czerniakowa po nie, nim rozkupione zostaną. Administracya folwarku Czerniakowa, dla każdego posłańca z pieniędzmi przybyłego po tryki, zajmie się wyborem egzemplarzy zażądanych z całą gorliwością, w czém owczarek dozorujący dopomoże, za opłatą rogowego podług zwyczaju starodawnego do ich wspólnéj skarbony.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 7 (19) sierpnia 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	6	81	
Pszenicy ditto	9	48	
Grochu polnego	7	36	
„ cukrowego	8	49	
Fasoli. . . .	9	80	
Gryki. . . .	5	65	
Jęczmienia . .	4	85½	
Owsa . . .	4	3	
Mąki pszen. pr.	11	10	
ordyn. czet.	8	95	
żytnéj pytlowéj	—	—	
żytnéj razowéj.	6	4	
grycz. ćw.	7	10	
Kaszy jaglanéj.	10	59½	
„ grycz. zw.	8	46	
„ drobnéj.	16	96	
„ jęcz. perło.	14	98	
„ „ ordyn	7	35½	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Siana pud	—	32	—	—
Siana fura 1 k.	3	45	5	55
„ „ 2 k.	5	—	7	50
Słomy fura zw.	1	80	2	70
Drzewa sos. są.	8	65		—
Wół dobry.	38	—	48	—
„ średni.	29	—	37	—
„ lichy.	20	—	28	—
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	2	21	—	—
Wieprz dobry.	16	—	27	—
„ średni.	12	—	15	—
„ lichy.	9	—	11	—
Masła pud.	6	85	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	58	—	—
Okowity wiad.	3	6	—	—
Szumówki w.	1	83	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 809, z różnych miejsc królestwa 14, ogółem wołów sztuk 823, wieprzy 442, cieląt —; baranów 1079; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 562, wieprzy 322 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 (19) sierpnia 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91 —	50 —	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91 —	35 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	50 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	16 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 —	50 —	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99 —	50 —	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73 —	95 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85 —	95 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91 —	50 —	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		—	—	5 —	15 —
Holender. dukaty nowe		—	—	2 —	95 —
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%					
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		90 —	46 —	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		14 —	75 —	14 —	70 —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21 —	15 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		6 —	—	5 —	70 —

Wartość kuponu kop. 9½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 9 (21) sierpnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.